

Prenumerata:

W KRAKOWIE:	POCZTA (w państwie Austriackim):
rocznie zł. austr. 20	rocznie zł. austr. 24
półrocznie 10	półrocznie 12
kwartalnie 5	kwartalnie 6
miesięcznie 2	miesięcznie 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATE PRZYJMUJĄ:

Biurowo Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Kraków, dnia 17 Czerwca.

Starzy przewodnicy umysłowego i narodowego odrodzenia Czech, zamiast szukać we własnej ojczyźnie podstawy i siły, zwrócili oczy swe ku Rosji i ideę narodowości poświęcili dla idei plemiennej. Zważyli oni, aby naród ich mógł sam sobie wystarczyć, i chcieli go niby przez miłość dla niego oddać w służbę Moskwie. Myśl ta była owoce zwątpienia o dzielności własnego narodu, o jego żywotności. Żeby nie zostać Niemcami, chcieli oni zostać Moskalcami. Ani różnica religii, ani różnica obyczajów, ani różnica cywilizacji, języka zdawała im się być w tem przeszkodą i tamą. Przestrzeń dzielącą Czechy od Moskwy zajmują Polska: po jej trupie przeto zamierzali przejść i wyciągnąć stęsknione ramiona ku wschodniemu bratymcom; dzieliła ich między sobą tradycja odwieczna, więc zaprzastali się dziełom całej swej przeszłości i rzucili się w przedhistoryczne dociekania, aby znaleźć jakiś mdy i zamierzali wspólności słowiańskiej zabytek; odróżniał ich język, więc w badaniach filologicznych dochodzili do pierwsiaków i źródeł mowy.

Cała ta jednak praca przyniosła inne owoce aniżeli przewidywali przewodnicy. Naród czeski, wzmożł się w poczuciu swej wewnętrznej wartości, odepchnął myśl łączenia się z Moskwą, rozgorzał miłością ojczyzny i miłością wolności; a jeżeli przewodników swych, na inne go drogi zaprowadzić chcących, nie zaprzestali szanować i poważać, to wszelako nie poszedł za nimi ślepo. Owoce ich pracy, wiedzy i umiejętności przyswoił sobie jako własność narodową, ale ich nieobrócił za narzędzie wynarodowienia się, nie przyjął ich w zamian za wyrzeczenie się wolności, ani za środek ułatwiający osiedlenie się nad Amurem, które im jeden z apostołów panslawizmu obiecuje, ani wreszcie nie poświęcił dla nich wiary swej i swoich tysiącletnich tradycji. Dla tego młodsze pokolenie, chociaż ze czczią wspomina imię Hanka i uchyla głowy przed siwym włosem Palackiego, nie przestaje widzieć w caracie moskiewskim najwyższego wroga wolności i narodowości.

Powstanie polskie dało sposobność do zrobienia jawniejszym tego rozbratu między niewielu przyjaciółmi i zwolennikami czeskimi Moskwy a całym narodem czeskim. Dziennikarstwo czeskie z bardzo małym wyjątkiem objawia wyraźnie i bez ogródki współczucie swoje dla narodu polskiego, podczas kiedy ci co przewodzili mieli narodowi czeskiemu na polu inteligencji i politycznego życia, obdarowani rosyjskimi orderami, tabakierkami i innemi mniej jawnymi dowodami łaski carskiej i nagrodami za usługi oddane Moskwie, potępiają powstanie polskie, bo ono stało im na drodze między Petersburgiem a Pragę.

Teskie też powitanie zaniósł jeden z carskich historyografów i oficjalnych propaga-

torów, Hilferding, do jednego z przywódców czeskich w politycznym życiu, Władysława Riegera, wyrzucając mu, że dziennikarstwo czeskie służy sprawie polskiej. Nad długim listem p. Hilferdinga ogłoszonym w piśmie moskiewskim, *Den* niebiedziemy się rozpisywać, lubo zaszczylił on i nasz dziennik uznaniem, jakiego się tylko można było spodziewać z urzędowego pióra wroga Polski: nie myślimy się także rozwodzić nad odpowiedzią p. Riegera, który ogólniejszy od Palackiego rachuje się z wolnośnym duchem 19go wieku i nie słaui despotyzmu moskiewskiemu, lecz za to odmawia Polakom prawa powrotu do przedrozbiorowego składu rzeczypospolitej.

To co mówią Palacki i Rieger nie wywrze żadnego wpływu ani na bieg powstania ani na kwestję interwencji; mało przeto ma wagi dla Polski, ale wielką ma za to dla Czech. Europa nauczyła się znać Czechy przez owych tylko ludzi, którzy im przodowali zawsze czy to w literaturze, czy w publicystyce, lub namownicy parlamentarne. Mały tylko dziennik prowincjonalny w Bolestawiu wychodzący miał odwagę głośno potępić Palackiego; inne dzienniki czeskie, niewymagające *Novin narodnych* i *Hlasu* nieodmówiły kolumn swoich rozpowszechniaczom zasad wprost przeciwnych duchowi ich; bo tyle jeszcze powagi mają w Czechach imiona, że uczucie patryotyczne czeskie nie czuje się urażonym przez taki potworny sojusz między dążnością do wolności a Moskwą apostołką niewoli i wynarodowienia.

To co napisali Palacki i Rieger może być i niezawodnie będzie policzone na karb całego narodu czeskiego — wprawdzie nieślusnie — lecz prasa zagraniczna mało zwykła zważać na tych co milczą, a słyszy tylko tych, co głośno się odzywają. Dla Polaków mile są sympatyje ludów; dają im one nawet pewną rekojmie wpływu na umysły monarchów i rządów; milszemi jeszcze byłoby im sympatyje pobratymczego narodu; wszelako nie na nich buduje Polska przyszłość swoją. Sympatyje okazywane dotąd przez publicystów czeskich dla sprawy polskiej są świadectwem, że Czechy mają silne poczucie narodowości i potrzeby wolności. Bronią sprawę polską, dzienniki czeskie bronią oraz sprawę wszystkich ludów uciskanych; bronią w ogóle zasad odwiecznej sprawiedliwości, a nadto okazują, iż nie szukają obcych Bogów, którymi hołdować chcieli, lecz stać ich na to, aby w własnej ojczyźnie wnieść ołtarze i palić na nich kadzidła nie dla pochiebstwa obcemu despotyzmowi, ale na cześć swobód własnych.

Sympatyja Czechów dla Polski, to zadatek wolności i narodowej samostoiwości Czech; sympatyja dla Rosji, to dowód służebności. Polacy są narodem uciśnionym, ale nie przyjęli na siebie dobrowolnie obróży. Niechaj Czesi nie nadstawiają pod nią szyi, choćby to była wystawka orderowa.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 czerwca.

Niepotrzebuję mówić, że panslawistyczne oświadczenie p. Riegera, jednego z przywódców frakcji czeskiej, uczyniło tu pewne wrażenie. Dzienniki wieczorne i ranne najchętniej was o tem przekonały. Wszakże list p. Riegera zwrócił uwagę nie tyle z powodu niezaprzeczonych zdolności i wybitnego stanowiska autora na przyszłość, sesji Reichsratu, jak raczej z przyczyny, iż zdawało się dziennikarstwu wiedeńskiemu, jakoby podobne oświadczenie wypływało na postanowienie, a nawet na stanowisko przyszłe deputacyi galicyjskiej, która, jak wiadomo, w ścisłym z partją p. Riegera zostawała sojuszem przez cały przeciąg upłynionej sesji. Ta dla sprawy polskiej tak niekorzystna opinia p. Riegera, naprowadzała dzienniki na ten prosty wniosek, że skoro Polacy nie będą trzymali z Czechami, to złączą się z innem stronnictwem niemieckim, aby nie pozostać samymi w Izbie, że skoro nie będą z prawą, to będą z lewą stroną Izby; że deputowani czescy, czy przybędą czy nie, zawsze w tak małej pozostaną liczbie, skoro ich Polacy porzucą, iż opozycja ich bez żadnego będzie znaczenia. Zgola rozumowania te krążyły wszystkie na polu parlamentarnym i na niem starały się odgadnąć stanowisko polskiej deputacyi.

Tymczasem, jak we wczorajszym piśmie liście, stanowisko deputacyi naszej jest przeważnie polityczne, a parlamentarne kombinacje nie są bynajmniej głównym przedmiotem zajęcia posłów. Zapewne, że stanowisko parlamentarne deputacyi oznacza się wybitnie, jeżeli sami jedni Polacy jako niemiecka narodowość znajdują się w Reichsracie, a co by nastąpiło w razie nieprzybycia Czech; lecz ani ta okoliczność, ani opinia p. Riegera, nie spowodują jej stanowczego działania. Inne, o wiele wyższe względy, naczynają stanowisko deputowanych polskich. W chwili, gdy sprawa polska porusza tak żywo całe sumienie Europy, gdy ją roztrząsają wszystkie gabinety, gdy ludy przyskakują wale, która się o nią toczą w prowincjach pod berłem rosyjskiem stojących, w chwili takiej deputacja galicyjska nie może być czym innem, jak tylko rzecznikiem, obrońcą, a więc reprezentantem myśli polskiej w obec rządu austriackiego i w parlamencie wiedeńskim. Wszelkie inne względy o tyle tylko mogą wpływać na kierunek, jakim delegacja postępować będzie, o ile jej pomogą do przedstawienia i obrony tej myśli, która jest jej jedynym i żywotnym zadaniem. Postawie nas, jak sadzę, nie tą samą wale, że w obec tego zadania należą wszelkie inne względy, a sposoby które im się należąć z obowiązku co do myśli polskiej wywiązać pozwalają, są właśnie w ich rozumieniu najlepszymi parlamentarnymi kombinacjami. Wielka więc i bardzo wyraźna jest zmiana w uśposobieniu deputacyi galicyjskiej, zmiana spowodowana ważnością chwili, na którą ani opinia p. Riegera ani nawet jego frakcyi całej wpływu bezpośredniego to jest parlamentarnego mieć nie może.

Nie idzie atoli za tem, aby oświadczenie to nie było ważnem zwłaszcza dla Austrii. Wskazuje ono bardzo wybitnie kierunek i postępek tej myśli słowiańskiej, która reprezentuje Rosję. Bo na próżno się sięgnąć przychodzić do panslawizmu. Myśl słowiańska nie da się jako fałsz ogłosić. Jest ona, bo jest, ani zaprzeczyć jej można. Idzie tylko o to, czy prawda jest w tej myśli słowiańskiej, która poświęca wolność indywidualną na korzyść despotyzmu rodziny, wolność rodziny na korzyść despotyzmu gminy, wolność gminy na korzyść despotyzmu państwa czyli caratu i w jego imieniu chce absorbować wszystkie narodowości słowiańskie na korzyść despotycznej

jedności Słowiańszczyzny; lub też czy prawda spoczywa w myśli słowiańskiej, która szanuje wolność indywidualną, rodzinną, gminną, i czy wszystkie te wolności radaby widzieć w wolnych państwach. Wybierać trzeba między tą myślą słowiańską, która przedstawia Rosję i tą, za którą walczy Polska. Bo w sprawie polskiej przebiega się autonomia wszystkich narodowości Słowiańskich, a Polacy nigdy nie zapierali się myśli słowiańskiej, ale potępiali tak zwany panslawizm, który jest wyrazem rosyjskiego carystwa, spotęgowanego w fałsz i despotyzm rozciągnięty na wszystkie plemiona słowiańskie.

Zalować tylko wypada, jeżeli zapasy równie namietne jak bolesne w Czechach doprowadziły do wejścia na drogę panslawizmu ludzi tak zkadłunakomych, jak Palacki i Rieger. Ale właśnie ten upadek i ta skłonność upatrywania w Rosji ratunku i poświęcenia jej najdroższych dla człowieka uczuć wolności i narodowości, dla pomniejszenia jednej słowiańskiej, winny być przestrogą dla mocarstw w słowiańskiej kwestyi za interesowanych. Niebezpieczeństwo panslawizmu zagraża każdemu państwu, które nie zechce w Polsce widzieć jednego przewodnika myśli słowiańskiej, z cywilizacją i ludzkością; a w rozwiązaniu sprawy polskiej na podstawie sprawiedliwości nie chce znać jednej tarczy, która od stróżeń następstw rosyjskiego panslawizmu Europę zasłonić zdoła.

Z Opatowskiego 11 czerwca.

Wracając z Wielkopolki w Opatowski powiat, gdzie mieszkam i zatrzymując się w przejeździe w Proszowicach, nasłuchałem się skarg na ucisk i bezprawia, jakich się dopuszcza prokonsul moskiewski panujący z nieograniczoną władzą w tem miasteczku, major Gwryłow z pułku galicyjskiego. Nie zdziwiłem się temu bynajmniej, usłyszawszy nazwisko oficera, w którego ręku jest władza nieograniczona; charakter bowiem i czyny majora Gwryłowa znam dobrze, mieszkając pod Opatowem a bywając dawniej w Wielkopolce około Zwoleń, w którychto obu miejscach konsystował wpród ten oficer znany w całym wojsku z braku odwagi w obec brygady a z okrucieństw nad bezbronniymi. Ten to major, p. Dąbrowskiego, starsza 80-letniego, mieszczańska ze Zwoleń oskarżonego jakoby pośladał proch u siebie, własnoręcznie batożył, żądał aby wydał gdzie proch schował; kanonika z Aleksandra Malinowskiego pędził pieszo do Iwangrodu, a osłabionemu nie pozwolił usiąść na własną jego bryczkę, lecz upadającemu z braku sił pistoletem groził; że go zastrzeli jeżeli dalej nie pójdzie.

Mnostwo podobnych dawniejszych postępów majora Gwryłowa mogłoby być zacytować. Dzisiaj zaś w Proszowicach stojąc, prokonsul ten jest czynnym propagatorem antysoyjalnej rewolucyi; usiłuje podżegać właścicieli komunistycznymi zachętami, proteguje rabusiów, wiezi i bije przejeżdżających spokojnych podróżnych; nie tylko narzuca się na bezprawnego sądziego całej okolicy, przychem właśnie różnego rodzaju gwałtów dopuszcza się, lecz nawet wydaje prawa. I tak w tych dniach ogłosił, aby żaden obywatel z domu swego się nie ruszał bez karty legitymacyjnej przez niego wydanej, bo wszelkie inne pasporta i karty niemają żadnego znaczenia w obrębie jego państwa rozciągającego się między Miechowem a Nowem Miastem. W państwie temi przyznaje sobie nawet dochody fiskalne, gdyż zatrzymuje kontribandy, lecz na własną korzyść. Świeżo także poaresztował samowolnie wielu wójtów gmin, a zwolonym do Proszowic sołtysom ogłaszał ustawy przez siebie wydane. O czynach wojennych tego małego satrapy doniosę później.

Takim to ludziom powierzył rząd moskiewski nieograniczoną władzę w okręgach wojskowych,

na jakie podzielił wszystkie prowincje polskie, a na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie większe jeszcze dzieła się okrucieństwa i ucisk, gdzie naczelny prokonsulami są tacy jak krwiożęry Murawiew i Anienkow a podrzędniejszymi satrapami taki Dłotowski lub Zabłocki. Wprawdzie idą z nim o lepsze w okrucieństwach i w Kongresówce, Toli (panujący ponad koleją żelazną petersburską-warszawską), Meller (ciemiężący Warzę i jej okolice), Emanow (sprawca rzezi w Tomaszowie) itd. itd.

Jak moskiewscy wojskowi rozbijają i zabijają po drogach często nawet dla igraszk, okazuje między innymi wypadek, który zdarzył się 8 t.m. właśnie przed moim przejazdem przez koleją warszawsko-wiedeńską. W chwili gdy pociąg osobowy mijal stację Rokietny, 16 robotników niemieckich odpoczywało po robocie pod płotem na stacyi, oficer Denga konwojujący pociąg, wystrzelił do nich kilka razy z rewolwera, siedząc w wagonie i zabił jednego z nich. Przyszłom wprawdzie, jak się później dowiedzieliśmy, podpułkownika Bremse na ze Skierniewie na śledztwo, ale ten, jak zwykłe przy śledztwach moskiewskich, chciał przekonać, że oficer jest niewinny i że kto inny strzelał, i byłby to niewinność oficera wykrył, gdyby sam Denga, przybywszy do Piotrkowa, nie wyznał, że to on strzelał.

Warszawa 11 czerwca (spóźnione).

Tutaj rozbiegła się młynna wiadomość o notach wysłanych do Petersburga i że treść ich osnuta jest na podstawie owych sześciu punktów propozycji austriackiej. Moskale byli zadowoleni, o ile spóździłem się, z tej mylniej wieści i z treści not przesłanych już niby, zład niemała radość pomiędzy nimi i wesołe tryumfowanie. Naród i Rząd Narodowy, działając z sobą w zgodzie i ufności, w niepodległości tylko Polski widzą gwarancję jej szczęścia a spuszczenie z oka przez gabinet przyjaźni nam celów dla których naród walczy i traktowanie na zasadzie koncesyj, jakich moskiewskich nie poręczających niepodległości, uważa musi za nieprzyjacielski krok, względnie siebie, na który zważać nie może i nie powinien, ale waleczyć dalej. Naród niezdolny broni przed koncesjami moskiewskimi. Gdyby warunki, których się tylko Kongresowi i innym prowincjom dawniej Zabranym nie zapewniały wolności, to naród woli waleczyć do ostatniej siły, niż zgodzić się na pozostawienie tych prowincji w dzisiejszym stanie. Tam jest jądro całej kwestyi, a nikt jej nie ujmie, kto o tamtych prowincjach, w zgodzie z zadaniem narodu, sposobu nie pomyśli. Zawieszenie bronić oścał korzystać z Moskwy, a dla Polaków, przyjąłby jednak zapewne naród, ale tylko w razie zupełnego armistycjum i rozciągnięcia go na cały teatr wojny aż do Dniepru; inaczej naród a za nim i Rząd narodowy odrzucić musi te propozycje. Drugim warunkiem ich przyjęcia, według opinii powszechnej w kraju, powinno być dopuszczenie Polski do wyłożenia na konferencji mocarstw, przez agenta Rządu narodowego, potrzeb i żądań Polski. Jeżeli bez Polski o Polsce stanowić będą, sprawy polskiej nie rozstrzygną i naród nie będzie uważał się za zobowiązanego. Co się tyczy sejm, to taki tylko sejm, zadowolony może i odpowiedzieć potrzebom kraju, w którym ważną udział reprezentacji Prowincji dawniej Zabranych i którego uchwały gwarantowane będą, nie tylko przez Europę, ale przez gwarantowaną realną, przez wojska polskie, zajmujące wszystkie prowincje. Sądziemy, że w takich warunkach rozciągnięte propozycje mocarstw, mogą być przyjęte przez Polskę; inaczej, nie ogłaszając się na pomoc gabinetów, a powoławszy do pomocy te siły, które będą do użycia, wojnę z Moskwą naród dalej prowadzić będzie.

Część literacko-artystyczna.

POEZYE

Teofila Lenartowicza.

(Tom I. — W Poznaniu, nakładem Żupańskiego).

(Dokończenie)

W jednym dłuższego technienia utworze, pod napisem *Napoleon*, przechozi poeta koleje tego człowieka przeznaczeń, i niejako ocenia go krytycznie, pokazując, że robiąc się Aleksandrem, Cezarem, Karłomanem, a przestając być samym sobą, czyli nie idąc za gwiazdą swoją, za natchnieniem ducha młodości, chybia przeznaczeń, i wszystkie niedole waży się na... Ale ta myśl, która na Opatrzności dala.

W natchnieniu godzinie
Z oblicza ziemi nigdy nie zaginie...

Poeta zamknawszy dzieje Napoleona w kilku wspaniałych obrazach, przedstawia na skale s. Heleny tego nowego Prometeusza, któremu rozpacz szarpie wnętrzości na tę myśl, że mógłby świat z wieków wyzbawić:

Znam błędy moje i o te się skarzę
Lecz nie przed wami bezwstydni zbrodniarze,
Których imiona jak liść zwiejący z drzewa
Z ust moich wędruje nieskonieczona zwięza;
Z win moich jedna ta największa w świecie,
Żem was nie wymiódł podług złote śmiecie;
Ja, co was miałem leżących pod nogą,
Jak o was chciałem rozkosz ziemi chęptać,
Ja, co was widział przerażonych trwożą,
I by się ruszać musiałem was deptać.

Naszelekująca na mnie złota zgrajo,
Imiona wasze zmilczę, bo je znam...
— U stołu ziemi krótka wam biesiada,
Z drzewa Europy owoc wasz opada;
I niepowstrzyma koniecznej kolei
Wyzwijających kława czarodziei,
Których dłoń sległa do trumien zawiasów,
Gdzie leżą zmarli syci nędz swych czasów,
By wyzwać ducha co to płamy zetrze
I zaduszone oczyści powietrze...
...Histrony! słówek wdzięcznie brzmiających
Ruchów, uśmiechów, gestów udawanych!
I cóż was łączy, jaka wyższa sprawa?...
...O znam ja wieku mego wszystkie godia
W religii pożór, w miłości, przyjaźni,
Czego się dotkniesz, tylko larwa podła,
A enota, w złotych zmysłach wyobraźni
Polyskująca szata z bark im spada
Anioł po wierzchu, wewnątrz bestya gada...

Dalej poeta wkłada w usta Cesarza wszystkie skargi na chyby i zawiady, co choć jest bardzo budujące, jednak osłabia pojęcie o wielkości jego. Owe *gdybym był chciwał*, albo *gdybym był pojął* nie najlepiej świadczy o takim charakterze, równie jak ów zwrot do pokornej miłości, do jakiej powinien się być pozuć w ciągu żywota, są tylko nowoczesna poprawka; a porównanie z Chrystusem, z którym naturalnie Napoleon jako człowiek mierzyć się nie może, osłabia tylko wrażenie, jakie poeta osiągnął malując go w początku szerokim pedzłem godnym przedmiotu. Lenartowicz, ilekroć porwa go skrzydło wyobraźni i stawia w obec scen żywych, tylekroć mistrzowsko wywiązuje się z zadania; ilekroć znów wpada w refleksję, zawsze pięknie i zanie się odzywa, ale na zbyt znaną nutę — oklepando moralu.
Najlepiej jeżeli z samego przedstawienia i ujęcia przedmiotu rodzi się uczucie moralne w czytelniku.

ku. Wzruszyłeś mię, w duszę wszczepiłeś ideał
piękna i dobra — mam, dość — i refleksya twoja
wygląda jak prozaiczny komentarz profesora przy-
czepiony do rozgrywanych świętym ogniem słów
poety... Moralizujący ten dydaktyzm stoi w pe-
wnym względzie niżej od dydaktyzmu Wincentego
Pola, o który go tak często i dość niesłusznie
strofowano, albowiem śpiewak Mohorta to wiesz
przesłouchi narodowej; żyje ten świat w całej pełni
w jego duszy, a on go przypomina dzisiejsze-
mu pokoleniu na przestrożę, żeby dziecię nie od-
biegało od matki dla zwródnicych nieraz błysko-
tek, wywodzących na obiedne manowce... Jest
w tem taka sama poezja jak w rapsoдах, skal-
dach, gęślach przekazyjących w formie poety-
cznej domowe tradycje...

W Zbiorze niniejszym mniej napotykam liry-
cznych kawałków w rodzaju *Wiochmy*, *Kaliny* i
innych niezapomnianych pereł; lubo i tu zapla-
tała się śliczna piosenka, prosząca się, żeby jej
dano melodyę; tytuł jej *Stoiak*.

Śród lasów zieleni
Jak zawieszę ja sam
Słowiaki tych cieni
Już wszystkie tu znam.

Hej ptaszku z nad drzewa
Naprawdę nie zwódź
Nie ona to śpiewa
Chodź, chodź, chodź, chodź, chodź...

Jak liście, te chwile
Odwalaj się w gaj
A szczęścia ni, tyle —
A kraj, mój, gdzie kraj!

I nota skonczona
Swobodnych, gdzieś technien

I ona, gdzie ona,
Cien tyli cien, cien.

Tak samo śpiewała
O ptaszku ty mój,
Gdy iza jej spływała
Stój, stój, stój, stój, stój.

Na lewo, na prawo
Szczęści tam liść
I cieńki i łązwo
I nie wiem gdzie iść.

Wieć śpiewaj nie głośniej,
Toż słucham cię już,
I w sercu mi zniosłeś
Przy zająciu tych zór.

Bo dobra twa rada
Słowiku ty mój,
Gdy wszystko upada
Stój, stój, stój, stój, stój.

W takich kawałkach miści się cała oryginal-
ność Lenartowicza, i w tenaz jak przy Bekwar-
ku nikt nie śmie brać za lutnię; tylko jemu prym
zostawia.

Niepodobna pominąć jeszcze jednego kawałka
przypominającego niektóre elegie Getego, i jedna
z przednich elegij Zygmunt Krasniskiego:

Na obeczi ziemi człowiek nieznajomy
Kto, albowiem?
Samotny patrzył na obłzrym tomy
Strudzonej dniem.
Na obalsku niegdys dawnej Romy
Zagrzezłej w ziemi
I na dzisiejsze ujęte ogromy
Wieczystym snem.

I na westalek świątyni nad rzeką
Kolumny w krag;
Na bluszcze, które wiaż unasza lekko
Powiewów ciąg;
Na wody Tybru co się metnie wleka,
W odległości łak,
Na blade róże, co pō płotach cieka,
Jak okiem siagi...
Pielgrzym to, widno po prochu kurzawy,
Na znojach padł,
Pielgrzym to, widno po tęsknocie łązawej
Znać długich lat —
Patrzal — i laur tej zniknionej sławy
W oczach mu bladi...
Wszystko to w oczach pielgrzyma się bledzi
I zlewa w mgłę.
Znajomych wzgórz dusznem okiem śledzi
Oweż to! nie.
Wieć idzie dalej przechodzień znany
Daleko, he!...
Złęko się dziecie, gdy po ceglach ściany
Cien jego szedł...
Dalej i dalej — i tak już bez końca
Po świecie kraj
Aż czoło głuza otoczy milcząca —
Wieczności waz...

Głęboki i cichy smutek wieje z tej elegii praw-
dziwie rzymskiej: a jaka tu malowniczość! Owe
dziecię przelekione cieniem przechodnia przesun-
wającym się po murze, mogłoby natchnąć jakie-
go malarza uroczą kompozycją. W rzeczy samej
talent Lenartowicza błyska szczególnie w takich
szczęśliwych rysach i wyrazach, co sprawia, że
nawet w utworach, gdzie maza poezji nieodso-
niła mu całego oblicza, utrzymuje się, jak to obra-
zy w galeriach znawców konserwowane nie dla
pomysłu i kompozycji, lecz dla jęlnalich kilku rzu-
tów pedzla.

Drobne oddziały strzelców konnych i pieszych, spełniających służbę policyjno-wojskową, mnożą się; w niektórych powiatach jest ich po kilka. W powiecie oddział taki zaalarmował Pultusk, wpadłszy do samego miasta i zastrzeliwszy pikietera moskiewską; toż samo było w Zakroczymiu. Na trakcie lubelskim strzelano do dwóch kompanij moskiewskich prowadzących pieniądze. Z Białostockiego powiatu donoszą nam, że generał Maniukin znany z okrucieństw, podpalacz Siemiatycki i zabójca wielu spokojnych i bezbronnych osób, został schwytany przez powstańców, i zawrócony na śmierć. Wyrok został wykonany. Wiadomość tę mamy od podróżnego przybyłego z Białegostoku, dla tego ogłaszamy ją jako potrzebną jeszcze potwierdzenia.

W Wilnie zginął śmiercią meczennika na szubienicy Bolesław Kołysko. (Tu korespondent opisuje egzekucję znaną jest czytelnikom z listu z Wilna P. R. Cz.)

Z Kijowa dochodzi nas wiadomość o śmierci drugiego polskiego meczennika. Adam Zieliński podporucznik saperów, opuścił Kijów dnia 8 maja i stanął na czele oddziału powstańców powiatu Taraszeńskiego, pod nazwiskiem Łucyana Woli. Losy tego oddziału były nieszczęśliwe — wojsko spędziwszy gromadę pijanych chłopów i rozgrzanych obietnicą łupu i darowizny cudzej ziemi, uderzyło na powstańców, którzy do braci swoich chłopów jakkolwiek winnych i bardzo występnych, niechęć strzelać, rozbić zostali. Dowódca A. Zieliński schwytany przy wsi Isajki d. 12 maja, rozstrzelany został w Kijowie dnia 30 maja r. b.

Dnia 18 maja w Trockim powiecie w lasach Polimszy, nasi mieli utarczkę z 5 kompaniami moskiewskimi, pod dowództwem generała Wedemajera. Straty moskiewskie są znaczne; lecz biuletyn moskiewski podaje je na 25 raniomych i zabitych.

Biuletyn moskiewski wychodzący w Kijowie, mianowicie numer ostatni z 28 maja, opisuje potyczkę w Owruckim powiecie w Chrystynowskim lesie, w której moskalemi dowodził major Przewalski, w następujący sposób: „Przeszedłszy wiorstę od wsi Moskalówki, oddział (moskiewski) spotkany był wystrzałem pikiety powstańczej, za którym nastąpiła silna z obydwóch stron palba. Przednia straż powstańców ustąpiła przed ogniem strzelców, lecz w tej chwili lewe nasze skrzydło, zagrożone zostało przez tłum powstańców. Skrzydło to wsparcie rezerwa, odparło atak powstańców i rzuciło się na nich z krzykiem hura. Powstańcy zajęli pozycję w zaskakach, z kądem silny ogień rozpoczęli, żołnierze poszli na bagnety, kozacy uderzyli z boku i powstańcy rozbiegli się zostawiając 30 zabitych i 31 niewolników (w tej liczbie 16 było raniomych) wiele koni, rzeczy, lekarstw i żywności.“ Biuletyn ten moskiewski przyznaje się tylko do 4 zabitych i 5 raniomych, w tej liczbie oboje kozacki. Oddziałem powstańców dowodził Wróblewski; powstańcy pochodzili z Mozyra i Rzeżycz. W lityńskim powiecie, według także moskiewskich doniesień, ma się znajdować oddział powstańców.

Warszawa 14 czerwca.

○ Arcybiskup Feliński wywieziony został dzisiaj rano do Petersburga. Dano mu eskortę z oficerami żandarmerji i kilku żandarmów, którzy w drugim za nim wagonie jechali. Wczoraj zginął się z duchowieństwem i oznajmił mu, że na czas nieobecności swojej, następcą swoim naznaczył biskupa sufragana Rzewuskiego, człowieka pobożnego i powszechnie szanowanego. Niepodziwujemy się, ażeby przedko Arcybiskup powrócił; zapewne losem jego będzie wygnanie.

Rozkaz do powieszenia księdza Konarskiego za odprawianie nabożeństwa w obozie, nadziesiąt wprost z Petersburga; Korf przedstawiał go tylko do wygnania na Sybir. Jutro spodziewają się nowych egzekucyj. Powiadają, że powodem do nadzwyczajnej surowości rządu moskiewskiego i tej złości, jaka przebiega w jego rozkazach, jest zabranie owych milionów ze skarbów Królestwa, które rząd moskiewski, z tytułu tego, że jest rządem przez naród nieuznanym, nieprawnie pobrał. Gniew wielki przebiega się w każdym kroku rządu moskiewskiego. W obec takiej usposobienia, tym mniej myśleć można, o dotrzymaniu jakichkolwiek obietnic, które Rosya na rzecz naszą przed Europą uczyniła, a które to obietnice zawsze łamała.

Z pola walki otrzymujemy dziś tylko wiadomości o utarczkach naszych patroli żandarmskich z patrolami moskiewskimi.

Oficer Dynya wracający pociągami z Rokicini, gdzie jeździł z wizytą do bufietierki, do stojącego tamże pod płotem Antoniego Pospiecha pruskiego poddanego, wystrzelił z wagonu i na miejscu zabił.

Miedzy kozakami doświadczeni sprostować się daje coraz większe niezadowolenie. W Warszawie do pewnego szynku przybyło 2 kozaków, w ślad za nim przybyło 2 gwardystów moskiewskich; przy kieliszku od rozmowy zwyczajnej przyszło do kłótni. Jeden kozak tłómaczył gwardziście, że jest lotrem, kiedy jest sługą Carya; on zaś sam nie chce słuchać Carii, lecz tylko swojemu atamanowi. Naturalnie gwardziści nazwał go buntownikiem, a kozak za taką nazwę gwardziście dał w policzek. Na krzyk ich przybył milicyant. Po kilku energicznych pytaniach dostał od kozaka także pamiętkę, jak i gwardziści. Milicyant widząc, że nie podoła sam z kozakami, udał się o pomoc, która nim nadeszła, zjawił się oficer, który zaczął z góry traktować kozaków, lecz zwołany atamana tak już był rozgrzany, że pobili ofiera. Później dopiero nadbiegli żołnierze i kozaków aresztowali. — Przez oddział Ostrołęcki wzięty był do niewoli kozak, który wstąpił w nasze szeregi i odznaczył się wierną służbą, a pod Nagoszewem niepospolitem mężem. Szkoda, że takich jest niewiele.

Przesłałam wam wyjątki z listu, który odebrałam z Wiljki, z Litwy. Piszą: „Powiat powstał 20 kwietnia a dotąd padło już ze 100 wilejczan, sam kwiat naszej młodzieży. Dziwny stan naszego powiatu. Funkcje urzędów cywilnych ustaly. Rozkazy, ogłoszenia, odczyty polskie i moskiewskie krzyżują się i tak na kiermaszu w Dokinowie, powstańcy byli przez żydów, włościan przyjmowani, częstowani, że łzami. Na drugim kiermaszu wojsko i kozacy gospodarowali. Dnia 28 maja, znany już wam, stoczono bój pod Władym, w którym zginął Kozielez z 80 towarzyszy. Prócz znanych wam już nazwisk, polegali: Ratyński i Kopeć, drugi zaś Ratyński ma 9 ran i jest w niewoli. Gdzie rzucisz myślą, krew i ża-

łoba. Dnia 4 czerwca, odbyło się w całym powiecie żałobne nabożeństwo za poległych pod Władym bohaterów. Dnia zaś 5 czerwca drugi oddział powstańców, bił się koło Lubania. Bój był krwawy, plac boju został przez powstańców. Niektóre rodziny potraciły po kilka osób ze swego grona. W kobietach wyrobiło się dziwne meztwo. Jednej, gdy powiedziano, że padło 200 żołnierzy i kilku oficerów, ale z cicha dodano, że i syn jej poległ, odpowiedziała „ale dobrze optacona straciła.“ Drugiej, nie nie mówiono, bo sądzono, że jej trzej synowie polegli. Domyślając się z milczenia nieszczęścia, rzekła: „ostatni, czwarty już musiał wyzdrowieć, niech idzie pomścić braci.“ Tak mówiła, jednak serce ścisnęło się patrzeć na nią. Bóg ją pocieszył, bo dowiedziano się później że jeden tylko z synów jej zabity, dwóch żyje chociaż raniemi i w niewoli.

Na rynkach miast naszych krew też płynie z meczenników mordowanych za wyrokami. W Mińsku d. 4 czerwca rozstrzelany Michał Ciundziwski, syn obywatela, inżynier wojskowy zostający w czynnej służbie. Wina jego taka: Jadąc wstąpił do karczmy, gdzie zastał popa pijącego z chłopami i opowiadającego im, że panowie za pańszczyzną broń podnieśli. Oficer odrzekł: nieprawda, wszakże i w 1831 r. panowie bili się, choć była pańszczyzna. Pop na to pijany: „Styśżeś się jak wyzywał cara, jak zachęcał do buntu. Poświadczyło to, rzekł do 4 pijanych chłopów.“ Spisał protokół i zaskarżył oficera, Polaka. Czterech innych ludzi, to jest 3 chłopów i żyd, stanęli jako świadczący za oficera. Nieprzyjęto ich świadectwa i Ciundziwski rozstrzelany został. Na grobie jego modła się jak na grobie meczennika. Michałowski radzca z Siennicy, zatrzymany był na drodze, w bryczce miał 10 bochenków chleba. Domyślali się, że wiezie ten chleb powstańcom i skazano go na 10 lat ciężkich robót w Syberyi.

Dnia 6 czerwca przybył do Mińska nowy gubernator wojenny, generał Zablocki, ten sam, który w Warszawie strzelał do bezbronnej publiczności dnia 27 lutego 1861 roku i ogłosił, że z kobiet zdzierać będzie żałobę na ulicy. W Wilnie rozstrzelano obywatela Laskowicza i dwóch księży, z tych jeden starzec 70letni; powieszono Bolesława Kołyskę. W dzisiejszym powiecie także wiele zginęło młodzieży. W Serweczu np. p. Jelska straciła męża i czterech synów a pozostał jej tylko jeden małoletni.“

Berlin 14 czerwca.

○ Jest to zaleta stołecznych miast krajów cywilizowanych, że nawet wśród najsurowszej reakcji politycznej nie upadają na duchu, i w samym ogromie wewnętrznego życia towarzyskiego znajdują otuchę, humor, nadzieję, siłę, wreszcie środki do oparcia się demoralizującym skutkom nieczesnego nacisku. Tak się rzecz ma i z Berlinem. Przylatwienie dyskusji publicznej w prasie podniosło dyskusję prywatną w towarzystwie. Ten i ów, który dawniej poprzestał na odczytaniu dzienników, zostawiając im przywilej i zaszczyt roztrząsania i bronięcia praw i swobód publicznych, czuje się dziś sam do tego obowiązany, i czyni to, wywołując ustne rozprawy przy każdej sposobności, w domu, na ulicy, w kawiarni, w zebraniach towarzyskich. Prasa choćby była swobodna, związana zawsze jest pewnymi przepisami, formami, względami, od których jej odstąpić nie wolno. Rozmowa ustna, oprócz reguł przyzwoitości, nie zna innych więzów, nie lęka się też szpiegów i denuncyantów, bo tej zaszczytnej instytucji nie ośmielono się jeszcze sprowadzić do Prus z przyjacielskiej Moskwy. Trzeba się tym ustnym rozprawom na własne uszy przysłuchiwać, aby sobie zrobić wyobrażenie o stanie usposobienia, jakim ludność stolicy jest obecnie przejęta. P. Bismark może z latarnią w ręku szukać człowieka, który by się ośmielił wobec tego ogólnego usposobienia bronić w towarzystwie świeżo okrojonych przepisów drukowych. Nie rozbił niemi ani osłabił, jak się spodziewało, jednomyślności opozycji, lecz więcej ją jeszcze skupił i wzmocił.

Jest to pewien rodzaj moralnego sprzyśnięcia wszystkich sfer towarzyskich, przeciwko któremu trudno waleczyć skutecznie i najsilniejszemu rządowi. P. Bismark wie o tem, i dla tego to ostrzeżenie, dostateczną bywa do ochłodzenia zapala. Wówczas daje się słyszeć słynna odpowiedź: „Nie godzi się nam mieszać do polityki“ albo: „Czekajmy wypadków.“ To oczekiwanie może się nie określić przeciągając.

Kardynał De Luca miał być wysłany do Lwowa dla pogodzenia powstałych tam sporów, a mianowicie różnicy między biskupami łacińskimi a ruskimi. Ale zdaje się, że przytomność w Rzymie ks. Wierchelejskiego zbyt czynną czyni podróż kardynała.

Wszyscy już prawie rodacy Rzym opuścili

Wiedeń 16 czerwca. Wiener Ztg w części urzędowej donosi:

„Jego Cesarzewicza Mość, najdosłowniej archykapłan Karol Ludwik jako wyznaczony zastępca JCMości zagai uroczyste tegoroczne sesyj Rady państwa w przytomności obu połączonych Izb we czwartek d. 18 czerwca o godzinie 11-tej przed południem w sali ceremonialnej zamku cesarskiego.“

Czytamy także w tym dzienniku, że JMość Cesarz wraz z JMością Cesarzową odjechali dnia 16go wieczorem z Schönbrunn do Kissingen.

Pierwsze zgromadzenie Izby panów i Izby polskiej i wprowadzenie prezesów nastąpi we środę dnia 17go b. m. o godzinie 12-ej.

Postawie są już w znacznej części w Wiedniu, najmniej dotąd jest członków lewicy. Polacy zajmują swe zeszlone miejsca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Smolka ciężko zachorował. O frakcji czeskiej mówiono wczoraj, jak donosi Vaterland, że członkowie jej z pewnością przybędą do Rady państwa; o przybyciu czterech posłów Morawców nie wątpią. Książę biskup wrocławski Dr. Förster przybył do Wiednia jako członek Izby panów.

Według Const. österr. Ztg miał Dr. Franciszek Władysław Rieger złożyć swój mandat jako poseł do Rady państwa. Przytoczony dziennik utrzymuje, że przykra sytuacja, w której znajdują się posłowie czescy tak w obec przeważającej większości Rady jakoteż w obec dotychczasowych swych sprzymierzeńców polskich, byłaby szluznym powodem do tego kroku; demaskowani zwolennicy Rosji zajęliby tu miejsce kołami najeżone.

Presse donosi, że rząd odstąpił od pierwotnego planu odroczenia pełnej Rady na czas, w któ-

chcia wewnątrz. Nie przyjdzie do tego. Magistrat berliński pierwszy cofnął się przed groźbami następstwami. Zgromadzenie reprezentantów za parę dni się zdecyduje, zapewne nie ustąpi. Wrocław pospieszył się z wysłaniem do Berlina deputacyi. Król ani deputacyi, ani adresu jej nie przyjął. Będzie to przestroga dla innych miast. Manifestacja ich spełnie na braku energii. Rząd nie będzie miał potrzeby uciec się do wykonania groźb swoich, zadowolony, że burza rozejdzie się bez zbytecznego zamieszania.

Nie sądzimy jednak, aby się walka opozycji z rządem na tem skończyła. Pozostały jeszcze inne dziedziny ruchu, które się także na prawie konstytucyjnym opierają. Są to różnego rodzaju stowarzyszenia, które agitacją opozycyjną sprawdzają aż do najniższych klas społeczeństwa. Nie masz wątpliwości, że rząd i względem nich wyda jakieś rozporządzenie. Nie zniesie wolności stowarzyszenia, jak nie zniósł, literalnie mówiąc, wolności prasy; ale podda ją pod takie ograniczenia, które ją uczynią nieszkodliwą, to jest, w istotnej wartości swej iluzjną.

Czy dla uwieńczenia dzieła swego, ministeryum ponownie się aż do okrojowania nowego prawa wyborczego, nie masz w tem jeszcze pewności. Organ feudalny temu przecza. Ale jakże rząd przed dzisiejszą izbą usprawiedliwi okrojowanie przepisów przeciw prasie? Jeżeli co do prawa wyborczego i co do rozwiązania izby polskiej nie masz dotąd pewności, to przypisać tylko należy ogólnej niepewności chwilowego położenia, nie panującemu systemowi, który jeśli się chce utrzymać, musi rozwiązać izbę i okrojać nowe prawo wyborcze. Tymczasem obecna chwila do tego kroku jeszcze nie nagli.

Król wyjedzie do Karlsbadu dopiero 20go b. m. Królowa wyjedzie nieco wcześniej do Londynu. W Karlsbadzie ma się z królem widzieć Cesarz austriacki. Zjazd ten ma przywrócić dawne stosunki między Prusami i Austrią. Prasa feudalna spodziewa się, że ma on być stacją na drodze do 8. przymierza.

Rzym 9 czerwca.

Zapewniają tutaj, że książę La Tour d'Auvergne uczynił już czy też wkrótce uczyni kroki, by Franciszek II został z Rzymu stanowczo wydany. W razie sprzeciwienia się dworu rzymskiego, pogroźbony wyprowadzeniem załogi francuskiej. Nie wiem czy rzeczywiście przyjąć może do tak energicznego kroku; ale zdaje się, iż gabinet włoski silnie w Paryżu napiera o wyjazd króla, który bytnością swoją we wiecznym mieście podnieca rozboje weapolitańskich granicach i zawsze znajduje sposób wyprawiania stad drobnych oddziałów. Rząd włoski miał położyć wydalenie jego za jeden z warunków udziału, jakie wzięść zamierza w przyszłej polskiej wojnie; gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pomocniczy korpus włoski wysłany zostanie, może na brzegi Czarnego morza, do Odessy, skądby wtargnął na Podole. We Włoszech na serjo o przyszłej kampanji z Moskwą myślą i gotują się do niej w Turynie.

Konsystorz nie kardynałski, lecz biskupi nastąpi za dni niewiele pomiędzy 15 a 20 czerwca. Są wielkie prawdopodobieństwa, iż Ojciec święty będzie miał alleanę, w której za Polską przemówi; ale dodać winniśmy, iż parcie, które ten krok wywołać mogło, nie jest dość silnem. Sprawa nasza ma w Rzymie wielu nieprzyjaciół, jak to widzicie można z haniebnego postąpienia p. Mérodego we Frosinone, o którym Czas już donosił; a wpływ ten tak szkodliwy nie może być dotychczas dostatecznie przeciważony przez wpływy polskie, które tu są bardzo małe w tej chwili. Jedynie listy naszych biskupów i upomnienie się władzy narodowej, jeśli takowe nastąpi kiedy, zdolają położyć koniec wieklostemu wahaniu się rzymskiego dworu, któryby rad, aby wilk był syty i owca cała. Dobrych intencji pełno, a temi, jak wiadomo z francuskiego przysławia, i piekło jest wybrukowane: ale skoro przychodzi do ujęcia się nie za „katolikami polskimi“, lecz za „katolicką Polską“, nieprzyjaciele nasi wyjeżdżają z oklepanem widziałem jakiejś „rewolucyj“; wspomniany otwarty Listu wynurzają się, jak nocne strachy; a przytomność p. Kisielowa otoczonego sekretarzami i dworem swoim a brew marszącego groźnie, dostateczną bywa do ochłodzenia zapala. Wówczas daje się słyszeć słynna odpowiedź: „Nie godzi się nam mieszać do polityki“ albo: „Czekajmy wypadków.“ To oczekiwanie może się nie określić przeciągając.

Kardynał De Luca miał być wysłany do Lwowa dla pogodzenia powstałych tam sporów, a mianowicie różnicy między biskupami łacińskimi a ruskimi. Ale zdaje się, że przytomność w Rzymie ks. Wierchelejskiego zbyt czynną czyni podróż kardynała.

Wszyscy już prawie rodacy Rzym opuścili

Wiedeń 16 czerwca. Wiener Ztg w części urzędowej donosi:

„Jego Cesarzewicza Mość, najdosłowniej archykapłan Karol Ludwik jako wyznaczony zastępca JCMości zagai uroczyste tegoroczne sesyj Rady państwa w przytomności obu połączonych Izb we czwartek d. 18 czerwca o godzinie 11-tej przed południem w sali ceremonialnej zamku cesarskiego.“

Czytamy także w tym dzienniku, że JMość Cesarz wraz z JMością Cesarzową odjechali dnia 16go wieczorem z Schönbrunn do Kissingen.

Pierwsze zgromadzenie Izby panów i Izby polskiej i wprowadzenie prezesów nastąpi we środę dnia 17go b. m. o godzinie 12-ej.

Postawie są już w znacznej części w Wiedniu, najmniej dotąd jest członków lewicy. Polacy zajmują swe zeszlone miejsca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Smolka ciężko zachorował. O frakcji czeskiej mówiono wczoraj, jak donosi Vaterland, że członkowie jej z pewnością przybędą do Rady państwa; o przybyciu czterech posłów Morawców nie wątpią. Książę biskup wrocławski Dr. Förster przybył do Wiednia jako członek Izby panów.

Według Const. österr. Ztg miał Dr. Franciszek Władysław Rieger złożyć swój mandat jako poseł do Rady państwa. Przytoczony dziennik utrzymuje, że przykra sytuacja, w której znajdują się posłowie czescy tak w obec przeważającej większości Rady jakoteż w obec dotychczasowych swych sprzymierzeńców polskich, byłaby szluznym powodem do tego kroku; demaskowani zwolennicy Rosji zajęliby tu miejsce kołami najeżone.

Presse donosi, że rząd odstąpił od pierwotnego planu odroczenia pełnej Rady na czas, w któ-

rymby pracowały komisje zajmujące się wnioskami ministerstwa sprawiedliwości. Powiadają że rząd zostawi do woli Izbie polskiej, czy zechce się wnieść niezadowolone w przeszłej sesyj projekta do ustaw jako samodzielne wnioski i uczyni je przedmiotem obrad w pierwszych początkach sesyj.

O treści mowy tronowej różne krążą pogłoski. Według O.-D.-Post ma ona wynosić pięć do sześciu arkuszy pisma.

Presse donosiła niedawno, że sejm siedmiogrodzki nie zbierze się 1go lipca. To samo potwierdza Hermandtader Ztg w liście z Klausenburga: Różne pogłoski o odroczeniu zwołania sejmu siedmiogrodzkiego po za 1 lipca, nie są zupełnie bezzasadne; gdyż rząd krajowy zaledwie będzie mógł być gotowym do tego czasu z pracami przygotowawczymi, które wywołały szczególnie liczne wybory reklamacyjne. Zdaje się więc, że termin zwołania sejmu odwlece się o dwa lub trzy tygodnie.

O misji biskupa Dra Förstera, który z polecenia rządu cesarskiego udał się do Rzymu w sprawie konkordatu, piszą do Wanderera. Według prywatnego listu, z pewnego źródła pochodzącego, sprawa rewizji konkordatu tak dobrze jak ukończona, chociaż formalna strona układów jeszcze nie całkiem załatwiona. Według tego, w istocie konkordatu nie się zmienia, zatem 36 artykułów konkordatu pozostaje w całej prawomocności. Właściwy punkt układów nie tyczył się wcale sprawdzania potrzeby rewizji, chodziło bowiem tylko o następujące pytania: Czy zgadza się konkordat w ogólności i szczególności z teraźniejszym życiem konstytucyjnym i jego dalszym rozwojem czy nie? Czy nienarusza konkordat, w tej formie, w jakiej dziś istnieje w Austrii, wprost albo pośrednio religijnych i politycznych praw protestantów? Na pierwsze pytanie odpowiedziano twierdząco, na drugie przecząco.

Według Presse nastąpić już miało cesarskie postanowienie względem tych członków siedmiogrodzkiego sejmu, których rząd mianuje, czyli tak zwanych regalistów. W gubernium siedmiogrodzkim, jak donoszą tamtejsze dzienniki, wyznaczone już są komisje zajmujące się wypracowaniem projektu do praw, któreby jako królewskie propozycje przedłożono sejmowi.

Dzienniki węgierskie donoszą o wielkich kłeskach, jakie tam sprawa posucha panująca. Obszar 1,300 mil kwadratowych, jak pisze Pester Lloyd, z ludnością trzeczmiilionową dotknęła kłeska. Zasiwy uschły, trawa na łąkach wypalona, paszy żadnej prawie dla błąkającego się zniechędzonego bydła, kupy szkieletów wołów, które z głodu poginęły, wszędzie napotkać można. W niektórych okolicach białe owce, aby wyżyć trzode; stan bydła spadł o 20ty, o 10ty procent, a brak żywności i głód zbliżają się już do chat wieśniaczych; tak piszą Sng. Nachrichten.—Według dzienników północznych, rząd ma „zniżyć podatki, ułwnić od cła przywóz zboża, ma rozdzielać zboże, udzielać pożyczki biedniejszym rolnikom, a szczególnie stara się o roboty dla licznej biednej ludności wiejskiej bez zatrudnienia.“

Presse podaje rozporządzenie, które wydał namiestnik hr. Mensdorff do wszystkich przyłożonych obwodów i powiatów. Rozporządzenie to datowane ze Lwowa d. 6go czerwca, brzmi jak następuje:

„Zrobilem spostrzeżenie, że często w skutek całkiem ogólnych i nieuważadnych doniesień o pobytych udających się do powstania w pewnej okolicy odbywają się oblavy w całych powiatach, a nawet w całych obwodach. Według wielorakich doświadczeń oblavy takie bez planu przedsięwzięcie niedoprowadziły wcale do pomyślnego skutku, a w wielu razach popierały stanowczo zbieranie się ochotników i udawanie się za granicę. Gdy pominąwszy to, że oblavy na rozległą przestrzeń rozciągane w skutek obszernych poprzeczających przygotowań, jeżeli nie są chowane w ścisłej tajemnicy przedwczesnie wychodzą na jaw, a tem samem stają się bezskutecznymi; zdarzały się także wypadki, że naumyślnie rozsiewano fałszywe pogłoski o zbieraniu się ochotników w jakiejś okolicy, celem odwrócenia uwagi i uwagi władz i organów bezpieczeństwa od właściwego punktu zboru i przejęcia przez granicę. Wypadki, że właśnie w powiatach po odbytych oblavy i nawet podczas samej oblavy, zbierały się większe oddziały powstańców i wychodziły za granicę, nie należą do rzadkich wyjątków. Wprawdzie nie można wątpić, że w wielu razach pomimo wszelkich stósownie zarządzonych przygotowań, skutek takich oblavy dla tego nie był pomyślnym, że wykonanie ich respektive kierownictwo oddziałów do oblavy wyznaczonych poruczone organom mniej pewnym albo do podobnych spraw mniej zdatnym. Celem zapobieżenia tej niedogodności wzywam pana abyś utrzymywał dokładną wiadomość o stanie swego okręgu urzędowego i o weznesne a pewne wiadomości się starał pod względem przechodów i zbierania się ochotników zamierzających udać się do powstania. Godni zaufania gajowi, leśni, polowi, pastuchy, jeśli po osiągnięciu pomyślnym skutku będą wynagrodzeni, powinni być najwłaściwiejszymi osobami, przez które dowiedzieć się można o pobyty i ruchach ochotników. Dostawisz w ten sposób, jakoteż przez ciągłą czynność wójtów pewnych wskazówek a uznasz w tej podstawie potrzebę zarządzania oblavy w jakiej okolicy, należy je przedsięwziąć niespodziewanie i nagle bacznie na to, ażeby niemi z gorliwością i przezornością kierowano.“

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już przed parą dniami o zwycięskiej utarcze stoczony w Kaliskiem 9go t. m. w okolicy Ignacewa. Otóż korespondent z nadgraniczy Poznańskiego do Dziennika Poznańskiego podaje następujące o niej wiadomości w liście z 10 czerwca:

„Wczoraj widziano w okolicy południowego końca Gopla o pół mili na wschód dym mocny i słyszano strzały, dzisiaj wiadome mi są powody i pospieszam z doniesieniem tego, co w pierwszej chwili dało się zebrać od opowiadających, a pospieszam tem skwapliwiej, bo wiadomości są dobre.“

Już od 1go czerwca zaczął się formować obóz powstańczy w Koniniskim, dnia 4go czerwca wynosił około 300 głów, a po dzień 9go czerwca przeszło 1,000 już liczył. Zaledwie ośmiogodniowy przeciąg zbierania się takowego niedozwolił dostatecznie poinformować w mustrze i powinnościach pod broń stawiających, jakkolwiek na dobrej instrukcji by nie zbywało, bo wielu tam już wytrawnych w boju się znajduje, i dobrze obeznanym z wojskowością. Tego samego dnia to

jest 9go zawiadomiono pokilkakrotnie, że Moskale zbliżają się od W łocławka w kierunku prz. Lubraniec i obecnie stoją w Swierczynie. Jeden z doświadczonych dowódców polskich, który poutarce pod Grochowami przedarł się w 60 koni do tutejszego obozu, jako obecnie zastępujący naczelnika wojevodztwa mazowieckiego, główna teraz miał dyspozycją i postanowił krótko przed nadejściem nieprzyjaciela ruszyć z miejsca, udając się ku borom ślesimskim. Posunawszy się w ten sposób nie jaką przestrzeń, sądził zapewne, że zbliża się ku innemu oddziałowi powstańców, z którym wzajemnie wspierać się będą. Wielu znużonych pałem dnia spozywało i wielu korzystało z bliskości strugi, aby się na chwilę kąpielą pokrzepić, a w tem widety meldują, że Moskale nadchodzą. Natychmiast stawają obecni pod broń, a kiedy się zbliżyła nieprzyjacielska w kolumnie plutonowej pokazała gotowa do szarży, dowódca dał rozkaz kosynierom, ażeby na niej atak przypuścili.

W pierwszej chwili rozkaz ten nie z wielką precyzją byłby wykonany, ale sam dowódca dostrzegłszy pewne wahanie się, energicznie przemówił. To wywołało uszykowanych do ataku z konsternacyi, i z takim zapalem rzucili się na nadchodzącą jazdę nieprzyjacielską, że ta w największym nieladzie zwracając się, wyrzuciła własną piechotę, i przeszkodziła w szkodzeniu ogniem karabinowym i dwóch dział, które z sobą prowadziły.

Trzy rot piechoty i około 200 jazdy z dwoma działami pierchało w największym nieladzie. W kolonii Kazubek próbowali opanować te osady, kilka domów osadzili piechotą, ale i ztamtąd kosynierzy i strzelcy nasze ich wyparli, a dwa domy zapalono. Opowiadają, że 18 moskali i jeden oficer z pługonogiem domu prosili o pardon, i ten im przyzwolonym został.

Owocem tej utarczki byłoby zdobycie kilkadziesiąt sztuk broni i pozbicie się na jakiś czas nieprzyjaciela z karku, bo jak się pokazało, kolumna zaatakowana była inną od tej, która ciągnęła przez Swierczyn i zapewne przeznaczona do wzajemnego z tamtą oporowania. Ta zaś, dla której miejsce obozu zmieniono, zniechęcona losem pierwszym, nie śmiała zacząć naszych, a nawet i dzisiejszy dzień całkiem przeszedł spokojnie.“

Tenże korespondent w liście z 11go t. m. donosi o drugim boju stoczonym przez tenże sam hufiec polski, w dniu 10go t. m:

„Oddział powstańców naszych ścisnął nieprzyjaciela po rozbiciu go pod Kazubkiem i Rudą. Zabito, tak jak wczoraj donosiłem, przeszło osmdziesięciu, i wielu bardzo raniom; ale wkrótce bacząc na zawiadomienia odbierane, wypadło zorganizować się, i obrać kierunek ku karmierskiemu borom, albowiem w Saldnie już stał major Neli-dow z 5 rotami piechoty i dwoma działami, od Łęczycy zaś inny oddział z siedmiu rot składający się, 5 dział mający przy sobie i dwa swadrony kawalerji, śpieszył w zamiarze przyparcia naszych do granicy. Wczoraj więc to jest dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu zdecydowali się nasi uderzyć na lewe skrzydło tego osaczenia, przebić i przedostać się w głąb Królestwa. Atak z niesłychanym męstwem był dokonany; każdy z dowódców na czele swego oddziału spełniał obowiązek dzielnego żołnierza; zamiar ten powiódł się też najszczęśliwiej. Przebili się nasi przez nieprzyjaciela tracąc 8 w poległych i kilkunastu mając rannych, a kierunek w jakim się udali, na teraz zamierzamy być musi.“

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 8 b. m. lord Ellenborough zapytując, czy negocjacje tak daleko posunęły zostały, aby się spodziewać można zadawalającego załatwienia, czyni uwagę, że interpelacja jego nie jest bynajmniej przedwczesną, gdyż powstanie, które z rozkazu Cesarza rosyjskiego miało być przytłumione w dniach dziesięciu, trwa od przeszło czterech miesięcy, a podczas gdy dyplomacja pośredniczą, Polska jest teatrem najokropniejszej i najstraszniejszej wojny. Rezultat ten przygotowały trzydziści lat ostatnich.

Polacy nie tylko byli pozbawieni praw swoich, lecz do tego stopnia podlegali uciskowi, iż ten zmusił ich do oporu. W r. 1815 dyplomaci mieli do czynienia z zupełnie odmiennym stanem rzeczy. Rosya oddała wielkie przysługi Europie i rzecz można, że wpływ jej był wtedy przeważnym. Dziś wpływ ten zniknął wraz z przestrachem, jakim nabawiała projekta moskiewskie wymierzone przeciw cywilizacji zachodniej. Zresztą niemożna sobie życzyć, aby poniżonem było sprawiedliwe i słusne położenie Rosji. Zarazem więc, mówi szlach. lord, jako przyjaciel Rosji i Polski, spodziewa się, iż kres położony zostanie obecnemu stanowi rzeczy i rzecz się załatwi przywróceniem Polsce rządu konstytucyjnego.

Potrzeba do tego, aby zupełna nastąpiła zgoda pomiędzy Polakami i ich despotycznym obcym monarchą. Lecz tego dotąd niepróbowano uczynić, widzieliśmy przeciwnie szereg najgwałtowniejszych aktów despotyzmu. Mam jednak nadzieję, że nie całkiem jest niemożliwem ustalić to zaufanie i utrzymać rękojmie, aby Polska dobrze była rządzona. Jest tylko jedna droga do osiągnięcia podwójnego tego celu i sądzę, że Rosya zechce wrócić do polityki mądrej i utworzyć Królestwo Polskie pod berłem jednego z członków rodziny cesarskiej.

Wiadomo mi, iż ministrowie Jej KMości proponują zawieszenie broni łącznie z Francją i Austrią w wyrach nągłych. Lecz zawieszenie broni nie zgadza się z obecną sytuacją. Jeżeli Polacy broń złożą, jakże ją znów pochwyca, jeżeli układy dyplomatyczne nie będą zadawalające. Dyplomacya mało ma powagi i ważności, jeżeli brak jej siły poparcia swych propozycji. Radzę więc Polakom wytrwać i nieśkladać broni. Rozpacz ich popęchła, a jeżeli wytrwają, dopną celu lub zjedną sobie szacunek cywilizowanego świata.

Hr. Russell. Szlach. hrabia zapytał mnie na-przód, jaki jest stan negocjacji o Polskę, potem wyraził zapytanie swoje na walkę obecną, opowiedział w krótkich słowach na pytanie, jakie mi stawił szlach. lord. Nie sądzę, aby było obowiązkiem moim jako członka rządu rozbiierać te zdania. Stan obecny sprawy ze stanowiska dyplomatycznego jest taki. Rząd rosyjski, jak panom wiadomo, dał kilka odpowiedzi trzem mocarstwom: Francji, W. Brytanii i Austrii. Dał on mianowicie W. Brytanii odpowiedź dłuższą i szczegółowszą niż Francji, a daleko szczegółowszą niż Austrii. W ogóle Rosya rzekła trzem mocarstwom, że zezwala na wymianę komunikacji z trzema mocarstwami na podstawie traktatów 1815. Gdybyśmy w odpowiedzi ambasadorowi, rosyjskiemu

powiedzieli, że trzy rządy niemają żadnych propozycji do uczynienia, byłoby nas to postawiło w położeniu bardzo niekorzystnym wobec Rosyi, która, jak sądzę, mogłaby nam słusznie powiedzieć, ponieważ trzy mocarstwa niemoga mi udzielić żadnej propozycji, rząd cesarski ma całkowitą swobodę w użyciu swej władzy, jak zechce i takie może poczynić układy, jakie uzna za najodpowiedniejsze, aby zabezpieczyć interesa w Polsce. Trzy mocarstwa weszły więc w poufne komunikacje w przedmiocie propozycji mogącej być uczynioną w interesie pomyślności Polski i pokoju, owego celu ich usiłowań.

Rezultatem tych propozycji niebyło dotąd przesłanie ich Rosyi, lecz Francji i W. Brytanii zgadziły się co do propozycji, jakie uczynione być mogą Rosyi, aby zapewnić przyszłą pomyślność Polski i pokój powszechny. Propozycje te przesłane zostały do Wiednia. Mielismy poprzednie komunikacje z Austrią, lecz propozycje nie zostały jej przesłane. Doszły one do Wiednia dopiero w przeszłą sobotę. Hr. Rechberg minister spraw zagranicznych uczynił kilka uwag, lecz je przedłożył Cesarzowi dopiero we wtorek to jest jutro.

Czekamy więc na komunikacje, jakie uczyni rząd austriacki rządowi W. Brytanii i Francji, a w tej okoliczności, ponieważ musimy dojrzałe rozważyć komunikacje, jakie nam Austriya prześle, winniemy oświadczyć, iż niema potrzeby, abyśmy panowie wchodzili obecnie w rozbiór kwestyi. Co do opinii wyrażonych przez szlach. lorda, chociaż nie uważane za stosowne rozbiierać je teraz, uczynię jednak kilka uwag na tem co powiedział o kongresie wiedeńskim i prowizorycznych układach, które mogą być przedsięwzięte.

Naprzód co się tyczy kongresu wiedeńskiego, gdy lord Castlereagh przybył na ten kongres, Cesarz rosyjski wyraził mu swoje widoki względem Polski, widoki dość dobre, ponieważ przyjeżdżając do Wiednia, lord Castlereagh oświadczył, iż wielką przenikliwością, że według zdania jego, propozycja Cesarza rosyjskiego przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, mianowicie dla Prus i Austrii, jako biorących udział w rozbiórce Polski. Lord Castlereagh uczynił uwagę, że jeżeli Królestwo Polskie ma należeć do Cesarza rosyjskiego, który mu nada instytucje liberalne, nie należy się spodziewać aby Polacy chcieli w interesie tego połączenia zrzec się swej nadziei pielegnowanej od r. 1772 przywrócenia swej narodowości, i utworzenia niepodległego królestwa.

Rzekł on że takie połączenie wzbudzi w Polakach poddanych Austrii i Prus, chęć używania podobnych przywilejów i w końcu utworzenia Królestwa Polskiego, i wznieci w nich nieukontentowanie. Proponował, on za zezwoleniem Austrii i Prus, utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego bądź z wszystkich prowincyi, które należały do dawnej Polski, bądź z samego księstwa warszawskiego. Lecz wiedząc jawnie z korespondencji lorda Castlereagha że przypuszczał, iż jakkolwiek W. Brytanja pragnęła utworzenia niepodległego Królestwa Polskiego, jakkolwiek zezwalała przyczynić się do tego Austrii i Prus, dwa te mocarstwa były jednak przeciwnie wszelkiemu parciu na Cesarza rosyjskiego, mogącemu doprowadzić do kroków nieprzychylnych; że przeto jeżeli niepodobna odbudować niepodległe królestwo, natenczas prowincye muszą tak być podzielenie, aby stanowiły równowagę.

Takie było zapatrywanie się lorda Castlereagha na kongresie wiedeńskim, lecz rozmaite układy, a szczególniej powrót z wyspy Elby, zmieniły zapatrywanie się Austrii i Prus i nie zostało postanowione. Co się tyczy zawieszenia broni, przyjmując zarzuty szlach. lorda, że prawie jest niepodobnem otrzymać je. Jednak ludzkość i polityka zdają się wymagać środka tego rodzaju, jak to rzekł szlach. lord. Nie jest okropniejszego nad obecną sytuację Polski, nie straszniejszego nad postępowanie żółdactwa rosyjskiego. Przysiężcie się dla ludzkości patrzeć na to, co się dzieje w Polsce. Nie powinna dyplomacja czynić propozycji daremnych i niemających prawdopodobieństwa udania się, toby postawiło mocarstwa europejskie w fałszywym położeniu gdyby Rosya przytłumiła powstanie.

Cała ta kwestya najezona jest ogromnemi trudnościami, które mi się wahać każą z daniem szlach. hrabiemu zapewnienia, iż możemy dojść do zadowalającego załatwienia. W tej wielkiej kwestyi, pozycya nasza jest ustaloną, jak sądzę traktatami 1815 r. Jako podpisani na traktacie 1815 r. który nie jest zniesiony, winniśmy proponować warunki, jakie uważamy za zgodne z tym traktatem i dążące do pomyślności Polski i pokojowi trwałego pokoju w tej części świata. To jest zadanie nasze.

Nie naszą jest rzeczą proponować utworzenie wielkiego królestwa polskiego, złożonego z wszystkich dawnych prowincyi, ani projekt ten popierać u wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie 1815 r. Lecz powinniśmy starać się prowadzić te negocjacje z rozmaitemi mocarstwami europejskimi, w sposób taki, aby zachować pokój powszechny. Co do mnie, nie widzę korzyści, jaka by dla Polski wynikać mogła z interwencji zbrojnej, widzę tylko zameć i kłeski, jakichby wynikiły z tej przerwy. Nie widzę co by rząd angielski słusznie mógł przytoczyć na usprawiedliwienie przyjęcia z swej strony podobnego kroku (słuchajcie). Protestuję przeciw przyjęciu podobnego zadania.

Proszę pokornie (wiedząc jak jestem niezdo-

nym prowadzić sprawy tak trudne, lecz zajmując stanowisko ważne i odpowiedzialne w rządzie i mając sobie poleconem prowadzenie tych negocjacji) śmiem prosić panów abyście się wstrzymali od wszelkiej decyzji na teraz, póki nie nadejdą do nas nowe depesze. Gdy depesze te mieć będziemy, rząd królowej przedłoży bez obawy postawienie jakie oberze, jakiegokolwiek ono będzie. Szczęśliwym będę, jeżeli będę mógł zapowiedzieć, że wolność Polski osiągnięta została, lecz jeżeli pomimo wszelkich usiłowań naszych, zmuszeni będziemy powiedzieć, że się nam niepozwoliło otrzymać koncesye, w jakich Polacy upatrują wolność swoją, cokolwiekby przedsięwzięliśmy, gotów będę poddać plan postępowania naszego waszemu sądowi, złożonemu z dwóch Izb parlamentu.

Książę Rutland gani ton, w jakim hr. Ellenborough mówił w Izbie o tej kwestyi. Przekonały on jest że Cesarz rosyjski pragnie szczerze nadać Polakom instytucje liberalne, i że najlepszym środkiem położenia kresu okropności wojny w Polsce jest nie sprzyjanie postępowi powstania, co by niedoprowadziło do żadnego rezultatu, lecz udzielenie sprawie porządku siły moralnej, a gdy powstanie będzie przytłumione, starać się otrzymać wspólnie z innemi mocarstwami dobry rząd dla Polski.

Lord Brougham mniema, że o ile znany mu jest łagodny charakter Cesarza rosyjskiego, niesprawiedliwość jest przypisywać mu organizację poboru, albowiem monarcha ten miał go potępiać. Mowa spodziewa się, że będzie można dostarczyć konstytucyjną Polskę i że Polacy ją przyjmą, gdy im ofiarowano będzie.

Lord Stratford de Redcliffe wyraża nadzieję, że Polacy niepryjami konstytucyi, chyba gdyby im Rosya dała gwarancje. Szlachetny lord wątpi, aby pokój mógł być zapewniony w Polsce, dopóki nie zostanie niepodległa.

Lord Grey jest zdania, że jeżeli Anglia nie ma chęci interwencji zbrojnej, jej akcya dyplomatyczna zwiększy tylko nieszczęśliwość, którym stara się zaradzić.

Reszta posiedzenia dotyczy interesów krajowych, obojętnych dla zagranicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. W dniu dzisiejszym rozpoczął się w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. sądu karnego szereg rozpraw ostatecznych, których przedmiotem udział w powstaniu narodowym. Oskarżeni, wszyscy ludzie młodzi, przynajmniej bez wyjątku do zarzuconej im zbrodni naruszenia spokoju publicznego z § 66 k. k., zbrodni, która jak się trafnie wyraził jeden z obrońców, cierpie w obecnym przypadku źródło swe w najszlachetniejszym uczuciu człowieka, w miłości Ojczyzny. „Bilem moskali!”, odpowiedział na pytanie jednego z oskarżonych, na zapytanie przysięgającego, co robił w Królestwie. Wyroki zapadły jak następuje: p. Romuald Wilusz uznany za niewinnego zbrodni dokonanej naruszenia spokoju publicznego z § 66 k. k. tudzież usiłowania naruszenia spokoju publicznego z § 66 i 8 k. k. Gdy atoli zastępca prokuratorzy przeciw wyrokowi powyższemu zgłosił rekurs, przeto p. Wilusz, który już 9 tygodni przesiedział w więzieniu śledczym, aż do orzeczenia wyższej instancji pozostać tamże i nadal musi. Dalej 2. p. Górniśiewicz i 3. p. Balaziński uznani za winnych zbrodni naruszenia spokoju publicznego z § 66 k. k., i skazani na zastępowanie § 54 k. k. pierwszy na 2 tygodnie, drugi na 10 dni prostego więzienia. Dokładniejsze sprawozdanie z owych rozpraw podamy niebawem.

— Jutro we czwartek 18go czerwca: Ś. Marka i S. Marcelina mm.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 16 czerwca. Dzisiejsza *L'Europe* zamieszcza urzędową osnovę projektu bar. Beusta ministra saskiego, ułożonego przezeń podczas pobytu w Berlinie, a zmierzającego do pośredniczenia w kwestyi celnej niemieckiej. Główne punkta tego projektu są: Prusy zmuszone położeniem rzeczy do utrzymania traktatu handlowego (z Francją), pragną zarówno utrzymać związek celny niemiecki jak i porozumieć się z Austrią. Sa one gotowe na podstawie traktatu z r. 1853 (ewentualny traktat handlowy między związkiem celnym i Austrią. *Red. Cz.*) układać się co do propozycji austriackich z d. 10go lipca 1862, a mianowicie będą miały na baczności artykuł 31 traktatu handlowego (prusko-francuskiego; artykuł ten mówi o przewozie materiałów wojennych. *Red. Cz.*) Związek celny będzie miał do wyboru: albo przyjąć traktat handlowy (prusko-francuski) po zawarciu nowej konwencji celnej z Austrią, wykluczającej ważność art. 31go; albo też zastrzeż sobie prawo przyznania Austrii pewnych ulżeń pod względem niektórych oznaczonych artykułów. Od charakteru porozumienia się z Austrią zależy będzie przyzwolenie Francji. Prusy starać się o takowe będą, ale sądzą, że już teraz powiedzić muszą, iż przyzwolenie Francji może być tylko uzyskanem przez przyjęcie traktatu handlowego ze strony innych krajów związku celnego. *Red. Cz.*

Paryż 16 czerwca. *Gérault* (naczelnik redaktor *L'Opinion Nationale*, w powtórnym wyborze w 6 okręgu wyborczym) wybrany został deputowanym 17,495 głosami; przeciwnik jego kandydat rządowy Fauché-Lepelletier miał 11,016 głosów.

W departamencie Charente, w Havre i w Wersalu wybrano kandydatów opozycyjnych; w Bordeaux, Cambrai i w departamencie Wyższego Renu wybrano kandydatów rządowych. W Lugdunie wybrano Perras i Favre. Wczoraj przybył do St. Nazaire parowiec z Tampico. *La France* zapewnia, że generał Forey otrzymał godność marszałka.

Pożar zapału ogarniającego naród, który postanowił zrzucić z siebie srogie jarzmo, jest tak wielki, iż krew jego rozlewana obficie to na placach egzekucyj i mordów to na polach walki, niezmiennie lecz rozżarza tylko ogień. Zaiste w istocie ucisk i okrucieństwa moskiewskie dają najobojętniejszym nawet miecz do ręki i pchają na plac boju. Jakoż codziennie wiadomości donoszą o nowych utarczках, a dzisiejsze doniesienia mówią o siedmiu świeżych bojach, to w Kongresówce to na Litwie stołecznych.

W Kongresówce prócz utarczek w dalszych województwach, o których jeszcze nie mamy doniesień, stoczono w Kaliskiem w nocy z dnia 10 na 11 t. m. już po utarce pod Ignacem nową potyczkę, w której hufiec polski walczący wprzód zwycięsko w okolicy Ignacowa pod Kazubkiem 9go t. m. przebił się przez zastępujące mu kolumny moskiewskie w głąb kraju. O utarce tej, która zaszła w okolicy Saldina, wspomina korespondent do *Dziennika Poznańskiego*, którego list wyżej zamieszczamy, opisując zarazem pomyślną walkę pod Kazubkiem. W kieleckim hufiec Czachowski po pomyślnym a krwawym dla Moskali boju w Bobrzy 10go t. m., który wczoraj szczegółowo opisaliśmy, a gdzie trzy rotty smoleńskiego pułku zostały zniszczone, stoczył 11go t. m. niepomyślną utarczkę około wsi Rataje, o której niżej roztrząsając raport moskiewski o walkach z Czachowskim, szerzej powiemy. Nakoniec o trzeciej świeżej potyczce w Kongresówce donosi głucha wieść, iż zaszła w okolicy Tomaszowa w Lubelskiem 14 t. m.

Wiadomości z Litwy donoszą, jak wspomnieliśmy, o czterech świeżych potyczkach 6, 7 i 8 czerwca, lecz o dwóch tylko z nich mamy wiadomości ze strony polskiej. Mianowicie w okolicy Szawel na Żmudzi hufiec Maćkiewicza odparł ze stratą atakujących go Moskali 7go t. m. pod Cytowianami leżącymi na drodze z Szawel do Rosien. Telegram moskiewski z Wilna z 10go czerwca (twierdzi, iż następnie nazajutrz z tym samym hufcem stoczył bój Moskałe mając kompanię strzelców (rodziny cesarskiej, kompanię pułku narewskiego i szwadron dragonów, i utrzymuje jak zwykle, że w boju tym pobili oddział Maćkiewicza i ścigają go. O tym drugim boju stoczonym przez Maćkiewicza 8 czerwca, niemamy jeszcze doniesień ze strony polskiej a doniesienie w telegramie moskiewskim o zwycięstwie, jest to zwykła zwrotka powtarzająca się przy każdej wiadomości o boju a tylokrotnie fałszywa. Inny telegram moskiewski z Wilna z 10 t. m. twierdzi, iż oddział pułku nowo-germanlandzkiego pobili pod wsią Iliia hufiec powstańców 300 ludzi licząc w dniu 6 czerwca; o toż z wiadomości pewnych wiemy, że pod Ilią leżącą nad rzeką Ilią w powiecie wilejskim niedaleko miejsca w którym 24 maja zginął waleczną śmiercią Kozielec ze swoimi towarzyszami, w d. 6 czerwca oddział moskiewski ingermanlandzkiego pułku nie pobili lecz pobitym został, a na pomoc rozbitym Moskałom wysłano nowe wojska z Mińska. Czwarła świeża potyczka na Litwie, o której znów mamy tylko doniesienie moskiewskie w telegramie z Wilna z 10 czerwca, zaszła w powiecie słonimskim pod wsią Różana (na drodze ze Słonima do Próżan i do Białowieskiej puszczy); telegram moskiewski twierdzi, że w boju tym walczyły dwie kompanie pułku newskiego i oddział kozaków z hufcem powstańców, którego siłę do 700 ludzi podnosi, a jak zwykle, przypisuje sobie zwycięstwo przyznając się do straty tylko 4 zabitych a 15 ranionych.

O wspomnianych już przez nas w poprzednich numerach acz niedawnych potyczkach stoczonych przez hufiec Czachowski na północ Kiele 9go, 10go i 11go maja, mamy, obok szczegółowych doniesień od wiarygodnych osób, także raport moskiewski ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 15go t. m. Raport ten jest znów nowym dowodem, jak muszą kłamać biuletyny moskiewskie o dalszych wypadkach, gdy o tych bliskich nas walkach tyle kłamstw zamieszcili. Naprzód mija się z prawdą zupełnie raport moskiewski, mówiący, że w potyczce 9go t. m., którą on nazywa pod Rusinowem blisko miasteczka Gielniowa, Moskałe mieli cztery razy mniejsze siły od oddziału Czachowskiego którego siłę na 500 ludzi podaje; al-

bowiem Czachowski uderzył wprawdzie z początku na mały oddział moskiewski, lecz temu przysłał natychmiast w pomoc trzy razy od Polaków liczniejszą kolumna wojska moskiewska, i Czachowski po krótkiej a krwawej utarce cofnął się musiał, jako doniesiliśmy, przez Mniów do Bobrzy i tam rozłożył się po za murami o-pustoszałych zakładów fabrycznych. Mija się dalej z prawdą raport moskiewski twierdzący, że Czachowski w tym odrocie połączył się z oddziałami Rogojskiego i Markowskiego, co podniosło jego siłę do 950 ludzi: jest to zupełnym fałszem, gdyż oddział Markowskiego nie istnieje, a oddział Rogojskiego dwoma miesiącami pierw, bo na początku kwietnia z Czachowskim się połączył pod dowództwem początkowo Łopackiego, a Czachowski nie miał w Bobrzy i 400 ludzi, a w ogóle mniej niż w niepomyślniej utarce dnia 9, w której stracił kilkudziesięciu ludzi, jako donosiliśmy. Dowódca moskiewski powiększył siłę Czachowskiego zapewne aby usprawiedliwić przed swą władzą zupełną porażkę, jakiej w Bobrzy doznał. Jakkolwiek bowiem raport moskiewski twierdzi, że w boju w Bobrzy, który nazywa bojem w Nowych Zakładach, Moskałe zwyciężyli, kłamstwo to sam zbija donosząc o postaniu owym zwycięzcom pośpiesznie posiłków z Kiele przez generał-majora Czengierego do dowództwem pułkownika Taube. Kłamstwo to o zwycięstwie moskiewskim w Bobrzy, jest tem zuchwalsze, że w obec ludności kieleckiej przybiegł na rynek miasta Kielec kozak skrawionym wyzywając pomocy, i chociaż Czengiere pośpiesznie wyprawił z Kiele wszystkie rozporządzalne siły, spotkały one już uciekających rozbitek moskiewskich. Smieszem jest prawie doniesienie raportu moskiewskiego o stratach w boju pod Bobrą, twierdząc, iż Moskałe stracili 11 poległych a 10 ciężko ranionych; w istocie 11 grzebano w Kielcach, (gdyż resztę zabitych Moskali pozostawiono pod Bobrą), lecz raport nie wspomina, że między nimi było 7 oficerów a 4 żołnierzy zmarłych w drodze z pomiędzy 158 ranionych, których do szpitala wojskowego w Kielcach przywieziono. Działło się to w obec całej ludności polskiej w Kielcach; kogóż więc raport moskiewski chce oszukać? Co się tyczy trzeciej potyczki stoczonyj przez Czachowskiego 11go t. m. pod wsią Rataje nad rzeką Kamionką, nie będziemy bynajmniej zapierać, iż była niepomyślną, bo niepotrzebujemy zagrzewać mglistą polską fałszywymi jak Moskałe biuletynami o zwycięstwach i ukrywaniem porażek. Lecz raport moskiewski twierdzący, jakoby w tej utarce pod Ratajami 11go t. m. hufiec Czachowski zupełnie zniszczono, pisze także fałsz: Czachowski po rozbiciu oddziału moskiewskiego, który go szturmował w Bobrzy, wiedząc, że następnie wyruszą przeciwko niemu wszystkie siły z Kiele, gdy z drugiej strony atakować go będą oddziały z Radomia za nim idące, opuścił Bobrę i w nocy cofał się w poprzek szosy około Suchedniowa ku Świętokrzyskim góróm. Na cofając się oddział uderzyły przeważne siły moskiewskie pod Ratajami, a w tylniej straży idący oddział jazdy polskiej, wpadł na własną piechotę i zmieszal ją, a hufiec ten dzielny, złożony z ochotników z Krakowskiego; Sandomierskiego i Galicyi Zachodniej, który od trzech miesięcy (od boju pod Grochowiskami 18go marca) w ciągłych forsownych pochodach przebiegał Sandomierskie, Radomskie i północną część Krakowskiego stoczył 24 potyczek z różnemi kolumnami moskiewskimi, upadając prawie ze zmęczenia, cofnął się w rozsypane do lasu, gdzie się na nowo sformował; fałszywym zaś jest zupełnie doniesienie moskiewskie o zniszczeniu hufca. Wkrótce zapewne czytać będziemy nowy biuletyn mskiewski donoszący o nowem zniszczeniu hufca Czachowskiego, który już kilkakrotnie Moskałe całkowicie zniszczyli — w swoich raportach.

Na zakończenie tych dzisiejszych wiadomości z teatru wojennego doniesimy, że na najbliższem nas polu walki w Krakowskim, wojska moskiewskie z pogranicznych posterunków w Brzesku, w Nowem Mieście, w Proszowicach a w części i z Michałowice ruszyły wczoraj i dziś rano, koncentrując się do Miechowa. W Proszowicach wychodzące ztamtąd dwie rotty pozostawiły tylko 65 kozaków. Wychodzące z nadgranicznych posterunków wojska moskiewskie twierdziły, iż gromadzą się w Miechowie, aby ruszyć głębiej w kraj przeciwko hufcowi Bończy. Równocześnie zwiększone zostały posterunki wojsk ces. austriackich nad granicą.

Otwarcie dzisiaj Rady państwa które miało nastąpić w Wiedniu, ograniczyć się miało na formalnościach, to jest przedstawieniu Izbow nowych przesów i przyjęciu nowych członków. Jutro w imieniu N. Pana zagał to zgromadzenie Arcyksiążę Karol Ludwik mową tronową.

Botschafter zaprzecza podaniu *Presse* co do 6ciu

punktów, a które się zgadzało z podaniem wczoraj naszym w liście z Wiednia; albowiem zdaniem tego dziennika między Wiedniem a państwami zachodnimi wielka istnieje różnica i to zasadnicza co do najważniejszych dwóch punktów, mianowicie co do przyszłych granic Polski i jej ukonstytuowania się. Po zwycięstwie w Meksyku dwór paryski będzie może bardziej uporeczywy i obstawiał zechce przy swoim. *N. Nachr.* mają telegram z Paryża, iż państwa zachodnie przyjęły wnioski austriackie, a noty dziś miały odejść do Petersburga. *Vaterland* organ Clama i stronnika Gorcezaka i Bismarka namawia Austryę do otwartego działania z Rosją i Prusami przeciw Polsce.

Dnia 14 t. m. książę Metternich odebrał w Fontainebleau depeszę hr. Rechberga, w której gabinet wiedeński przysłał się z małemi modyfikacjami do programu mocarstw zachodnich. Ambasador austriacki opuścił natychmiast rezydencję cesarską i przybył do Paryża, aby wręczyć odpowiedź swojego rządu p. Drouyn de Lhuys. Nie będziemy się siłą, aby dowiedzieć, jakie zmiany uznał hr. Rechberg za stosowne zaprowadzić w propozycjach francusko-angielskich, albowiem żadnego w tem nie widzimy pożytku dla naszych czytelników. Ciekawemby było odsunąć zasłonę pokrywającą negocjacje, które tak długo ciągnęły się między trzema mocarstwami, albowiem wtedy dopiero poznałby można stanowisko każdego z nich do sprawy polskiej, lecz tego dokona dopiero czas, albowiem są to tajemnice stanu, tem sekretniejsze, im sprawa groźniejsza wywołać może komplikacje. Mamy jednak przekonanie, iż wyjąwszy kilku osób wybranych przypuszczonych do tajemnicy, nikt, a tem mniej dzienniki nie znają ani prawdziwego stanu negocjacji, ani stanowiska mocarstw, ani nareszcie rzeczywistego położenia dyplomatycznego kwestyi polskiej. Przyszłość dopiero wyjaśni to może; tak było przed wojną wschodnią i włoską, i to samo odnawia się w chwili podniesienia kwestyi polskiej.

Piszą z Wiednia do *La France*, iż niedługo przekonanie się będzie można, iż Austriya bynajmniej nie sprzeciwiała się propozycji zawieszenia broni, lecz co ciekawsza, iż twierdzi w tej korespondencji, że gabinet wiedeński zniewolił głównie wspomnienia wojny krymskiej do przystąpienia szczeremu do aliansu anglo-francuskiego. Lęka się Austriya, aby tak wtenczas jak dzisiaj jej wahać polityka nie obróciła się na korzyść Włoch. Należy oddać hołd przecuciu politycznemu albo gabinetu wiedeńskiego, albo korespondenta *La France*.

Constitutionnel w nocy podpisanej przez p. Boniface, a przeto mu udzielonej od rządu, zaprzecza jak najzupełniej nie tylko aby wysyłano nowe posiłki do Meksyku, lecz nawet aby kiedykolwiek o tem myśłano. Czytelnicy nasi wiedzą, iż nadeszły już raporta generała Forey o wzięciu Puebla. Dzienniki tak francuskie jak angielskie wciąż teraz rozprawiają o możliwych następstwach swego zwycięstwa wojsk francuskich i o możliwości zawarcia pokoju, oraz o warunkach pod którymi zawartym być winien. Jeżeli dobrze jesteśmy zawiadomieni, to trudno bardzo, aby rząd francuski zezwolił na traktowanie z Juarezem. Gdyby zaś nastąpiła zmiana w rządzie meksykańskim, Francya okazałaby się skłonniejszą do układów. W każdym razie oręż francuski w prędkim zapewne czasie rozwiąże zadanie.

La Patrie umieszcza artykuł, w którym powstaje na te dzienniki, co z pewnem zadowoleniem i pochwałą, a nie z zadziwieniem i zgrozą donoszą, iż Ojciec ś. nie przesłał żadnego za Polską do Petersburga przedstawienia.

Na posiedzeniu parlamentu angielskiego w d. 15go b. m. miała przyjść jak pisaliśmy mocya Hennessey'a względem ułożenia adresu do królowej przemawiającego za niepodległością Polski. Wszakże to wniesienie tego przedmiotu w tej chwili przed ukończeniem układów prowadzonych z Wiedniem niebyło na rękę rządowi; przeto p. Hennessey na żądanie lorda Palmerstona odłożył swój wniosek do przyszłego poniedziałku t. j. na dzień 22go b. m. Zapewne lord Palmerston wypowie zdanie swoje o Polsce, a czy tak jak to uczynił lord Russell w Izbie wyższej z powodu interpelacji lorda Ellenborough — nie wiemy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 17 czerwca. Na dzisiejszem otwarciu Rady państwa, Arcyksiążę Rajner przedstawiał Izbie wyższej prezesa i wiceprezesa, a w Izbie niższej uczynił to minister Schmerling. Książę Auer-sperg (Karol Wilhelm, prezes Izby wyższej) położył nacisk na dobre porozumienie z innemi czynnikami prawodawczymi, zwrócił na to uwagę, że reprezentacja Rady państwa będzie w tej sesyi zupełną co do znaczenia (*vollgiltig*), lubo nie do liczby (*vollzahlig*). Mowa Hasnera (prezesa izby deputowanych), kończy się temi słowy: Naszem hasłem jest naprzód! co się rozpoczęło bło, to się błogo dokona. — Posłowie polscy byli obecni. Wieczorna *Presse* dzisiejsza zamieszcza telegram z Pragi z doniesieniem, że tamieczna *Morgenpost* mówi, iż deputowani czescy wyjechali do Wiednia, a po otwarciu Rady państwa złożą mandaty.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kursy papierów i pieniędzy.

Kraków 17 czerwca	złoty	plac
Banknoty pol. 100 zbr.	397	391
Srebro nowe pol. 100	106	105
Talary pruskie 150	91	90
Srebro austriackie	110	109
Półimperyal rosyjski	9 15	9
Napoleon d'or.	8 90	8 75
Dukaty holend. ważne	5 34	5 26
" austriackie	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	75	74
" stare	74	73
Oblig. kol. g. bez kup.	199	197
Pożycz. nar. z kup.	81	80
Listy zast. pol. z kup.	101	100

Wiedeń 17 czer. (tel.)	złoty	plac
5% Metali	76	50
5% Pożyczka narod.	81	55
Akcje banku wiedeńskiego	796	—
" kredyt.	192	80
Srebro	110	—
Londyn, 10 funt. sterl.	110	80
Dukat pojedynczy . .	5	27

5% Pożyczka narod.	złoty	plac
" Metali na m. k. .	81	10
" Obl. ind. ni. Austr.	88	50
" " węgierska . . .	76	25
" " chor. ban . . .	75	74
" " galicyjska . . .	74	73
" " bukowina . . .	73	72
" " siedmiog. . . .	74	73
" Pożycz. n. węgierska	—	—
5% Banku nar. 6-letnie	105	—
" " 10-letnie . . .	102	—
" " 12-miesięc . .	101	75
" " losowa	96	30
4% Galicyjskie z. n. .	76	75

Losy hr. St. Genois.	złoty	plac
" miasta Budy . .	37	35
" ks. Windischgr. .	35	30
" hr. Waldstein . .	21	25
" hr. Keglevich . .	23	25
" "	15	14
Akcje bank. z prem.	—	—
Banku nar. austr. .	800	798
Zakład Kredytowy	193	190
Zegluga par. na Dunaj	147	146
Kolej pól. Ferdynand	1648	1646
Wiedeński f. r. . .	202	201
zachodniej z. E. . .	147	146
z południowej z. E. .	130	129
z północnej z. E. . .	129	128
z południowej z. E. .	147	146
z północnej z. E. . .	254	253
z południowej z. E. .	195	194

Kursy zagraniczne	złoty	plac
Amster. 100 zbr. . .	93	75
Angsb. 100 zbr. . .	93	75
Berlin 100 tal. . .	93	75
Frankf. n. M. 100	93	75
Genwa 100 l. p. . .	93	75
Hamb. 100 mark. .	93	75
Lipsk 100 tal. . .	93	75
Lwów 100 funt. . .	93	75
Madryt 100 pes. .	93	75
Pariz 100 frank. .	93	75

Wahuty:	złoty	plac
Cesars. korony . . .	15	25
" pół korony . . .	5	30
" dukaty na wagę .	5	30
" " obrotu	5	30
Złoto al. marco . .	8	99
Napoleon	9	92
Fryderyk	9	92
Ludwik	9	92
Suwereny angielskie	11	16
Imperyal rosyjskie	9	14
Srebro	111	110
" kupony	111	110
Talary związkowe .	1	66
Pruskie bilety kas. .	1	66

	złoty	plac
kup.	81 43	60 68
z.	196 50	194 —
cz.	—	—
rubl	—	—
z	84 94	—
n	—	81 1
n	15 —	—
n	—	28 1
n	—	—
n	75 —	—
n	—	—
n	86 —	—
cz.	—	—
z	—	—
rac.	90 1 1	—
unk.	93 1 1	—
staw.	92 1 1	—
4 4%	92 1 1	—
3 1%	—	—
sz.	—	—
z.	—	—
.	69 70	—
z.	—	—
z.	—	—

